STRAŻ NAD WISŁĄ

Czasopismo Harcerskie

Nr. 1-2 (3-4) Warszawa, 20-III-1930 Rok II

REDAKCJA: Hm. Witold Sosnowski, Hm. Henryk Pawłowski

WYDAWCA: Hm. Stanisław Rekłajtis.

CENA EGZ. ZŁ. 1.

WIADOMOŚCI Z Z. H. P.

Według ostatniej statystyki Działu Duszpasterskiego N. Z. H. P. pracuje w całym Z. H. P. 131 księży.

* * *

Niektóre warszawskie druż. żeńskie podjęły pracę w zespołach młodocianych przestępców; inne wśród dzieci upośledzonych fizycznie i umysłowo.

* * *

G. K. Ż. projektuje zorganizowanie latem 1930 r. — kursów taternictwa i wodnego (żeglarskiego).

* * *

W Sprawozdaniu N. R. H. czytamy:

„Musimy ustalić opinję, że harcmistrz to jest mistrz od harców, a nie od administracji. Musimy przeprowadzić zasadę regulaminową, że prawa starszyzny ma tylko ten, kto spełnia obowiązki starszyzny. Musimy tępić zaliczenie za służbę uprawniającą do głosu tkwienie w instytucjach czy komisjach bez faktycznej pracy".

* * *

Według sierpniowego sprawozdania Międzynarodowego Biura Skautowego polska organizacja skautowa zajmuje siódme miejsce w świecie.

Kolejność organizacji według ilości członków:

816958 —	Stany Zjednoczone Am. Półn.
654130 —	Wielka Brytanja
49611 —	Japonja
40250 —	Chiny
39952 —	Siam
38663 —	Francja
36062 —	Polska
28789 —	Węgry

* * *

Zlot skautów słowiańskich proponuje zwołać organizacja czeska do Pragi w r. 1931; gdyby udało się zorganizować Międzynarodowe Jamboree w 1933 w Czechosłowacji, wówczas zlot słowiański zostałby przesunięty o 2 lata i połączony z Jamboree.

* * *

Magistrat m. Krakowa usunął z refektarza klasztoru po-Franciszkańskiego 12 izb żeńskich drużyn harcerskich. Drużyny te w swoim czasie własnym kosztem odnowiły i urządziły wspomniane lokale. Czyżby naprawdę magistrat tak bogatego miasta nie miał innych lokali, tylko koniecznie musiał rozbijać pracę młodzieży?

* * *

Powstało szereg nowych zrzeszeń starszoharcerskich, a mianowicie w Krakowie — druż. akadem. „Chrobria" przy W. S. H. w Poznaniu II Druż. Akademicka, w Warszawie Koło Konarszczyków przy 27 W. D. H. oraz Koło St. Harc. przy 35 W. D. H.

* * *

G. K. M. organizuje w Warszawie I Harc. Związkowy Kurs Instruktorów Obrony Przeciwgazowej w dn. 22 do 28 kwietnia r. b.

Nr. 1-2 (3-4) WARSZAWA 20-III-1930

STRAŻ NAD WISŁĄ

CZASOPISMO HARCERSKIE

Uharcerzanie społeczeństwa.

Im dłużej istnieje Harcerstwo, tem głośniej i częściej daje się słyszeć hasło *„uharcerzania społeczeństwa"*. Niestety, równolegle z tym pięknym postulatem nie postępuje jego realizacja. A chociaż wiemy wszyscy dobrze, jak dużo konkretnych wartości, zwłaszcza w zakresie metodyki, przejęły z naszego systematu: szkoła, armja, organizacje P. W. i t. d., to przecież musimy szczerze przyznać się do tego, że wartości te przeszczepione zostały niezależnie od naszych dążeń: poprostu niektóre instytucje umiały znaleźć na naszym terenie wiele cennych, specjalnie dla siebie przydatnych metod i następnie zużytkować je w swym zakresie, najczęściej zresztą wstydliwie tając harcerskie ich pochodzenie.

Oczywiście, tego procesu, odbywającego się bez naszej inicjatywy, często poza naszą wiedzą, nie nazwiemy uharcerzaniem społeczeństwa. Natomiast niewątpliwie będzie niem *wszelka akcja ze strony czy to całego Z. H. P. lub jego organów i grup, czy choćby poszczególnych jednostek, mająca na celu świadome szerzenie wśród otoczenia bliższego i dalszego i wogóle w obrębie społeczeństwa wszystkich naszych przewodnich zasad ideologicznych i metodycznych.*

Uderzmy się w piersi i przyznajmy się, że takiej akcji nie prowadzi się u nas wcale. Powiedzmy sobie szczerze, że pod tym względem nic się w Harcerstwie nie robi. Nawet najpiękniejsze frazesy o uharcerzaniu szerokich mas nie zasłonią smutnej prawdy o naszej w tej dziedzinie bezczynności.

A jednak czas już najwyższy, aby zakasać rękawy i jąć się tej pracy! Pora ostatnia, aby opuścić podwórko organizacyjne, w którym od lat zasklepiliśmy się i wyjść na szeroki gościniec polskiego życia narodowego i państwowego! Nie wolno ani dnia

dłużej chować pod korcem naszych skarbów — dla własnego jedynie wewnętrznego użytku! Co więcej, w obecnych, niesłychanie trudnych warunkach politycznych i społecznych, w jakich kraj nasz się znajduje, staje się dla Harcerstwa nakazem chwili podjęcie zdecydowanego, głęboko pojętego i na mocnych podstawach opartego wysiłku w kierunku ogarnięcia współczesnej rzeczywistości polskiej wielkim zasięgiem rozlicznych, a wprost bezcennych swoich wartości i planowe rozpoczęcie stopniowego przetwarzania jej, podnoszenia i ulepszania w duchu naszych Dziesięciu Praw.

Zanim jednak Z. H. P, jako taki, zdecyduje się przystąpić do spełnienia tego swego naturalnego, poniekąd, posłannictwa, *na pierwszy plan odrazu winny wysunąć się wszystkie wybitniejsze jednostki*, ludzie o wielkiej ambicji tworzenia wokół siebie rzeczy pięknych i dobrych i zarazem mający w sobie tyle rzetelnego stosunku do idei harcerskiej, jak też i mocy charakteru, że dadzą gwarancję pomyślnego wyniku swych poczynań. Zadanie ludzi tych byłoby bardzo proste i nieskomplikowane, a mianowicie winni oni postawić sobie za cel przeprowadzanie w środowiskach, w których żyją i przebywają tego wszystkiego, co jest zrębem naszej ideologji i metodyki. Żaden teren nie mógłby być przez nich zaniedbany, a przedewszystkiem: uczelnia, gdzie studjują, instytucja, w której zarobkują i organizacje społeczne, do których należą. Aby nie poprzestawać na ogólnikach, wskażę na jeden konkretny przykład, który niedawno miał miejsce i który jest specjalnie może charakterystyczny.

Oto jeden z naszych harcmistrzów, biorący udział, obok pracy w Z. H. P., w życiu akademickiem wysunął na zjeździe pewnej bardzo poważnej organizacji ideowo-wychowawczej (politycznej), projekt wprowadzenia do niej zasady stopniowości członków. Projekt ten, wzorowany na stopniach harcerskich, przewidywał próby na stopnie i za podstawę swą miał uwzględnianie przy próbach nietylko sprawdzianów wyrobienia intelektualno-organizacyjnego, ale również posiadania szeregu cech, świadczących o tężyźnie charakteru oraz — co jest zupełną nowością na terenie akademickim, a co dla Harcerstwa jest tak bardzo istotnem i właśnie w naszych próbach mającem swój znamienny wyraz — osiągnięcia pewnych wymagań w zakresie wychowania fizycznego. Projekt ten został przez Zjazd przyjęty ogromną większością, mimo, że wśród obecnych było na nim zaledwie kilku członków Z. H. P. i dziś jest już realizowany. Trzeba jeszcze zaznaczyć, że inicjator, referując swój projekt, bardze wyraźnie podkreślił jego harcerski rodowód.

Jeżeli zdarzają się — choć, niestety, naogół dość rzadko — wypadki, gdy poszczególne jednostki występują z inicjatywą „uharcerzania“ spałeczeństwa i, co ważniejsze, zamiary swoje

umieją następnie realizować, to *musimy również uznać za możliwą i za bardzo pożądaną wszelką akcję zbiorową w tem zakresie, a więc poczynania takich lub innych ogniw organizacyjnych, grup lokalnych, a nawet specjalnie dla przeprowadzenia danej sprawy zawiązanych zespołów spośród starszyzny harcerskiej lub starszego harcerstwa.*

Szczególnie aktualne byłyby wystąpienia właśnie starszego harcerstwa, bądź całego, bądź, w zależności od potrzeb i warunków, jego organów miejscowych. Mam tu na myśli przedewszystkiem teren akademicki. To bowiem, co na nim widzimy wymaga natychmiastowej interwencji ze strony harcerek i harcerzy, studjujących na wyższych uczelniach. Wprost wierzyć się nie chce, że środowisko, którego znaczny odsetek stanowią członkowie naszej Organizacji i jeszcze większy dawni jej wychowankowie, może pozostawiać tyle do życzenia!

To jednak, że starsze harcerstwo, będące częścią młodzieży akademickiej, pozwoliło na tak duże obniżenie poziomu tej społeczności, nakłada tem większą nań powinność jaknajrychlejszego podjęcia prac, które miałyby za zadanie uzdrowienie stosunków tu panujących.

Nie leży w ramach niniejszego artykułu podawać szczegółowego programu, z jakim starsze harcerstwo na teren ten winno wejść, nie od rzeczy będzie jednak wymienić kilka, powiedzmy delikatnie, „anomalji", obecnego życia akademickiego, aby najogólniej wskazać choć na niektóre jego punkty; będzie to: demagogja, rozwielmożniona na każdym kroku, a podsycana przez niektóre odłamy starszego społeczeństwa, partyjnictwo, upadek rzetelności, tak w życiu prywatnem, jak i publicznem, wreszcie obniżenie się moralności (różne skandale w domach akademickich na tle seksualnem).

Ale opuśćmy już teren akademicki. Nie jest on jedyny dla starszego harcerstwa i dlatego nie może przesłaniać innych, na których pracują i działają st. harcerki i st. harcerze, nie studjujący w wyższych zakładach naukowych, ale przeważnie zarobkujący już sami na siebie. *Nie mniejsze bowiem znaczenie będą miały zabiegi w kierunku uharcerzania otoczenia, przedsiębrane przez grono naszych nauczycieli, wojskowych, handlowców, rzemieślników i t. d.*

Pozostają jeszcze do poruszenia *te wystąpienia, które byłyby udziałem całego Związku Harcerstwa Polskiego, jako takiego.*

Na wstępie tej sprawy zaznaczyć trzeba, że dotychczasowe poczynania na tem polu nie były nazbyt szczęśliwe. Wystarczy choćby wspomnieć projekt (na szczęście, zdaje się, tylko projekt) przeciwdziałania strejkowi robotników rolnych! To przykre doświadczenie nie uprawnia nas jednak do rezygnacji, przeciwnie

nakazuje raczej rehabilitację! Winno być obowiązkiem naczelnych władz naszych w jaknajszybszym czasie zastanowienie się, w jakim kierunku i z czem mamy iść w społeczeńtwo, aby rozpocząć planowe i trwałe jego uharcerzanie. Roboty jest ogrom! Należy tylko zdecydować, w jakiej dziedzinie nasza akcja jest najpilniejsza.

Tomasz Piskorski

harcmistrz

Po Zjeździe i przed Zjazdem.

Wiele mówiono, wiele spodziewano się po IX Zjeździe. Pesymiści twierdzili, że burza jest nieuchronna, burza, która rozwalić może Z. H. P. Optymiści sądzili, że jednak wszystko się ułoży, duch harcerski weźmie górę i Harcerstwo obronną ręką wyjdzie z tych opresji. Tylko, że trudnoby właściwie ustalić, co to znaczy „wyjść obronną ręką". Wskazywaliśmy na łamach naszego pisma, że nie może to być przejście do porządku dziennego nad temi bolączkami Związku, które trawią jego siły od lat, powodują stałe obniżanie się Jego wartości, i czynią atmosferę w Nim wręcz nieznośną. Wyjść z tego kręgu wiecznych insynuacji, podejrzeń, zawiści, wyjaśnić zarzuty, które gromadzą się ze wszech stron, usunąć od wpływu na Związek ludzi, których zła wola lub choćby nieudolność, nieraz karygodna, zostanie wykazana — oto nakazy chwili, któremi, naszem zdaniem, Zjazd Walny winien był zająć się przedewszystkiem. W tym duchu rozpoczęliśmy działalność i to tak gorąco, że aż Naczelnictwo uznało ją za szkodliwą dla Związku.

Szkodliwszym jednak jest chyba stan rzeczy, który tę działalność wywołał. Szkodliwszą jest chyba obojętność, jaką Zjazd ją przyjął, a którego wyrazem były słowa przewodniczącego wypowiedziane na zamknięcie Zjazdu: wygadaliście się przed Zjazdem, a na Zjeździe był spokój.

Bardzo to miło i wygodnie dla przewodniczącego. gdy Zjazd w takim spokoju przebiega. Ale jakąż troską przejmuje każdego, któremu los Związku jest drogi, a który widzi, iż to jest pozór, dowód depresji jakowejś, że nic nie usprawiedliwia spokoju, że wewnątrz wre, dzieją się rzeczy z nieprawdziwego zdarzenia — a ten, który jest za to odpowiedzialny, ze spokojnym sumieniem odbiera... podziękowanie.

Gorzką ironją tchnęły nam słowa dha Strumiłły, gdy dziękował za spokojny przebieg Zjazdu. Wyznajemy: do nas w pierwszym rzędzie były one skierowane, do nas, którzy ze złem postanowiliśmy walczyć, a dopuściliśmy, że jeszcze kilka miesięcy się zmarnowało.

* * *

Obradowaliśmy pod znakiem religijności. Od referatu księdza Jana, przez wszystkie niemal wnioski przewijał się ten sam temat. I wydawało się, że to dla odwrócenia uwagi od zła w istocie grożącego straszy się jakiemś złem urojonem: bezbożnością i obmyśla się środki zaradcze. I wydawało się, że głos każdego, kto zechce mówić o prawdziwych bolączkach Harcerstwa, jakąś fałszywą nutą się odezwie.

Kto wie, może rzeczywiście niejeden wstrzymał się przed wypowiedzią rzeczy gorzkich i przykrych bezpośrednio po uroczystej chwili błogosławieństwa J. E. X. K. Kakowskiego.

* * *

W Harcerstwie męskiem bez zmian. Nic, ale to absolutnie nic się nie stało. Ciekawe są za to posunięcia Druhen. Już się nie mówi o rozdziale, już sprawa ta straciła na ostrości. Żądania coraz wyraźniej ograniczają się do najsłuszniejszych z pominięciem tego wszystkiego, co godzi w całość Związku. Jeszcze nic nie postanowiono. Komisja do tego celu przez Zjazd wybrana obraduje i przygotowuje odpowiednie wnioski, które następny Zjazd uchwalać będzie. Sądzimy, że dobrze się stało. Będziemy mieli do uchwalenia projekty przemyślane, realne, a nie będące wytworem chwilowego uniesienia i entuzjazmu. Zagadnieniu temu i my poświęcimy trochę miejsca, w następnym numerze „Straży". Również omawiać będzie sprawę reorganizacji Związku Konferencja Instruktorska. Chor. Warsz. Męskiej. Być może, że i inne Chorągwie na swoim terenie to ważne zagadnienie omówią — materjał dla Komisji nie do pogardzenia.

* * *

Zjazd następny w kwietniu bieżącego roku. Zajmie się on reorganizacją Związku, Czy i na nim pogodzimy się... z losem?

Witold Sosnowski
harcmistrz.

Z powodu zarzutów.

N. Z. H. P. powołało Komisję, której zadaniem było zapoznać się z treścią i tendencjami artykułów drukowanych w № 1 „Straży nad Wisłą“. Komisja ta nawiązała kontakt z redaktorem naszego pisma. W wyniku tej akcji N. Z. H. P. powzięło uchwałę, o której powiadomiło nas listem z dn. 27-XII-1929. Treść listu przytaczamy:

Do

Druha Harc. Witolda Sosnowskiego

Redaktora „Straży nad Wisłą“

w miejscu

Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego komunikuje, że na posiedzeniu swem w dn. 27-go grudnia r. b. postanowiło zabronić wydawanie pisma „Straży nad Wisłą“ w dotychczasowym jego duchu.

Motywy powyższej uchwały zostaną w najbliższym czasie dodane Druhowi do wiadomości.

Czuwaj!

Jan Mauersberger
Przewodniczący Z. H. P.

Inż. O. Grzymałowski
Sekretarz generalny Z. H. P.

Nawiasem dodajemy, że motywów, o których mowa w piśmie, dotychczas nie otrzymaliśmy.

* * *

W związku z artykułem dha H. Pawłowskiego: „O wielkość i czystość pracy harcerskiej“ z № 1 „Straży nad Wisłą“, N. Z. H. P. powołało, na żądanie skarbnika N. Z. H. P., d-ha H. Karczewskiego, Komisję do zbadania zarzutów zawartych we wspomnianym artykule, a dotyczących nadużyć finansowych.

D-h Pawłowski przesłał na ręce Naczelnika G. K. M. list, w którym zarzuty powyższe konkretyzuje.

Treści tego listu na żądanie dha Naczelnika G.K.M. nie ogłaszamy.

Redakcja.

Plan i program.

Przedewszystkiem musimy się porozumieć, co oznaczają te wyrazy. W „Słowniku języka polskiego“ Kryńskiego i Niedźwiedzkiego znajdujemy; „Plan jest to sposób wykonania jakiegoś przedsięwzięcia z góry w szczegółach obmyślany“. Zaś program jest to „wytknięta droga do przeprowadzenia założenia z myślą obrony pewnych interesów, albo dojścia do pewnego celu, tendencja.“ Zatem plan stanowi postanowienie wykonania szeregu *czynów* dla dojścia do pewnego rezultatu, — zaś program, jest to zbiór *zasad* wedle których daną myśl (np. plan.) mamy urzeczywistnić.

Zasadniczy program Harcerstwa określono *w prawie i przyrzeczeniu.* — Z biegiem czasu doszła część instruktorów do przeświadczenia o konieczności wprowadzenia pewnych uzupełnień. Wyrazem tych poglądów były deklaracje ideowe starszego harcerstwa i różne artykuły drukowane na łamach „Harcmistrza“, a ostatnio „Strażnicy” Pojęciem uzupełnień objęto szereg kwestji spornych. Uwagę grona kierowniczego i większości instruktorów zajęła walka o program.

Nieposzła ona jednak w pożądanym kierunku — czego dowodem jest chyba postawienie zarzutu nieharcerskiego postępowania — szeregowi harcmistrzy.

Warto przypomnieć dziś słowa A. Małkowskiego (Jak skauci pracują): „Najwięcej się przyczynią do stworzenia prawdziwego skautostwa w Polsce i do spełnienia jego wielkich zadań ci, którzy swoim życiem urzeczywistniać będą typ skauta nakreślony przez Prawo skautowe, a stwierdzony życiem jen. B. P. Gdy takich prawdziwych skautów będzie w Polsce wielu, miejsce „mędrkowania“ zajmie czyn.“

Ułatwieniem w porozumieniu byłoby dokładne zapoznanie się z życiorysem generała i jego sposobem rozwiązywania sytuacji.

Dyskusja oficjalna i prywatna trwa już od kilku lat, a tymczasem zapomniano o tem, że życie idzie. Harcestwo ma przed sobą olbrzymią pracę stworzenie podstawowych warunków dalszej rozbudowy, która da się zrealizować tylko stopniowo — postępując systematycznie w myśl jakiegoś planu.

Tem bardziej jest ten plan konieczny, iż, wobec dziś obowiązujących regulaminów, zarówno władze kierownicze związku jak i oddziałów, komendanci chorągwi, każdego roku mogą się zmieniać a równolegle z tem rwie się całość i ciągłość pracy.

Pięcio czy sześcio-letni plan pracy zapobiegłby przerwom. Możność osiągnięcia dobrych rezultatów z harców drużyny warunkujemy opracowaniem racjonalnego planu. Wykonawcami tegoż w drużynie są zastępowi i urzędnicy — analogicznie na terenie chorągwi drużynowi, a przedewszystkiem instruktorzy mianowani.

Stąd wniosek, że, tak jak w drużynie — w wyższych jednostkach organizacyjnych musi być szczegółowy plan — osią zaś zjazdów i konferencji jego realizacja, względnie jego wady. Jasną jest konieczność zapoznania instruktorów z planem.

Tego rodzaju wielki plan opracował A. Pawełek w „Odbudowie Pracy". Niestety o następcach cicho.

Skutki braku planu na dłuższy okres (a może był, tylko nikt o nim nie wiedział) spotykamy na każdem prawie polu naszego życia organizacyjnego. Są drużyny które po kilku latach systematycznej uplanowanej pracy doszły do posiadania własnych stanic. Natomiast Harcerstwo jako całość po 19 latach istnienia niema własnych lokali czyto na władze centralne czy oddziałowe. Życie okazało, że rozbudowa Harcerstwa bez tych elementarnych podstaw materjalnych staje się, o ile nie niemożliwą, to co najmniej utrudnioną.

Poza dwoma oddziałami nie mamy terenów na kursy techniczne czy chorągwiane, nie mówiąc już o szkole harcmistrzy. Od miljonowego zapisu ś. p. A. Burzyńskiego w 1914 r. zakup gruntów mało co naprzód postąpił.

Rewizja prób i sprawności do dziś definitywnie nie jest załatwiona.

Wiele, wiele jeszcze znalazłoby się braków których przyczyna łączy się ze sprawą planów prac.

Pierwszym obowiązkiem harcmistrza jest stworzenie planu rozbudowy obliczonego na kilka conajmniej lat. Dyskusja programowa winna zejść na plan drugi. Trzeba sobie uprzytomnić, że są dziedziny w których Harcerstwo przodowało, a obecnie „biorą nas" inni. Zaczął się *wyścig pracy*, w którym obyśmy odzyskali utracone pierwszeństwo.

Dr. Leszek Czarnik.

Lwów.

Chorobliwy symptomat.

Żyjemy w czasach głęboko sięgających w ustrój społeczny przeobrażeń.

Jesteśmy świadkami, zwłaszcza w miastach, rozpadania się rodziny, przy jednoczesnym wzroście wpływów grup szerszych. Są to fakty znane, choć, miejmy nadzieję, przejściowe. Można dyskutować nad konsekwencjami płynącemi z takiego stanu rzeczy, nad środkami obrony czy wzmocnienia rodziny i t. p., niemniej nie można zamykać oczu na to, co już się stało. Rozpadanie się rodziny jest skutkiem zmian, jakie dokonały się w życiu ekonomicznem społeczeństwa.

Pracująca poza domem matka (już nietylko ojciec), fatalne warunki mieszkaniowe, ogólne zubożenie, oto te zmiany ekonomiczno-społeczne. Wspomnieliśmy już o wzroście grup szerszych niż rodzina, zwłaszcza zaś grup t. zw. kulturalnych.

Wzrost ten jest naturalnym skutkiem upadku rodziny. Kiedy rodzina nie spełnia, lub spełniać nie może swoich zadań wobec swych członków, rzeczą zrozumiałą jest, że szukają oni zaspokojenia swych potrzeb kulturalnych w grupach społecznych pozarodzinnych.

Sprawa upadku rodziny szczególnie zagraża procesowi wychowawczemu, który jest procesem społecznym. Bo oto naturalni wychowawcy, rodzice, coraz mniej mogą zajmować się swemi dziećmi, pozostawiając ich wpływom wychowawczym przypadkowym, w najlepszym zaś razie tylko szkoły.

Dzieci warstw pracujących pozostawione sobie, w coraz większej liczbie wychowuje ulica. Bezduszna ulica wielkomiejska, ze swemi zakamarkami, ziejącemi zgnilizną moralną!

Gdzie udać się ma chłopak z dusznej, przeludnionej klasy szkoły powszechnej, mieszkający w ociekającej wilgocią suterynie, a czasem w zimnych barakach dla bezdomnych, gdzie ma iść pytam, po lekcjach szkolnych, jeśli nie na ulicę.

Znajdzie na niej rówieśnych towarzyszy, takich jak on bez opieki.

Zapewne stworzą zrazu szajkę t. z. „uliczników“ (bo posiadają dążenie do zrzeszania się), później ulica nauczy już ich dobrze wszelkiego występku.

* * *

Właśnie w takiej chwili przeobrażania się struktury społecznej, w łonie bodaj jedynej wychwawczej organizacji skupiającej młodzież szkół powszechnych poza niemi, pada hasło t.z. „elityzmu“ Hasło to sprowadzić się stara wychowanie zbiorowe do wychowania nielicznych jednostek (w konsekwencji propagowania takiego hasła rychło byśmy do tego doszli).

Pomijając konieczności społeczne o których mówiłem powyżej, a które nie pozwalają wprost nam w tej chwili głoszenia podobnego hasła, niedorzeczność jego pedagogiczna wprost bije w oczy.

Fundamentalnem założeniem Skautingu jest jego cecha odrodzenia (znane hasło: „pozostaw świat lepszym niż go zastałeś“), za naszych czasów prawie nie do pomyślenia jest dokonanie jakiejkolwiek reformy bez udziału w niej szerszych mas, przywódcy zaś wychować się mogą tylko w masie.

Uwzględnić wszakże jeszcze jedną prawdę musimy w naszych rozważaniach: grupa społeczna, która nie posiada ambicji rozrostu,

propagowania swych celów nazewnątrz — jest martwa. Ściśnienie szeregów, kiedy właśnie je należy rozszerzać jest stygmatem śmierci.

Przesadzoną jest bojaźń nasza, że dla wielkich mas nie mamy instruktorów — przywódców, przywódcy ci rodzą się właśnie w masach, rzeczą organizacji będzie ich odpowiednio szkolić.

Nazbyt oddalamy się od aksjomatu naszego, że harcerstwo jest organizacją samowychowawczą, stąd to płynie nieuzasadniony lęk rutynistów do ogarniania szerokich rzesz.

Hasło tak pojętego elityzmu uznać należy za symptomat choroby, jaką przechodzi nasza organizacja.

Józef Sosnowski.
harcmistrz.

Sprowadzanie do naszych obozów letnich młodzieży polskiej z zagranicy

Zbliża się chwila, w której wzorem lat ubiegłych, przybędzie licznie do naszych obozów letnich dziatwa polska, stale mieszkająca zagranicą.

Przyjedzie ona do Polski, celem poznania piękna majestatu swej Ojczyzny, celem pożytecznego, miłego i zdrowego spędzenia wakacji w naszem harcerskiem gronie i umocnienia swego ducha polskości.

Dzieci te, rekrutujące się przeważnie z najuboższych sfer polskiej emigracji, przyjeżdżają wynędzniałe, mizerne i onieśmielone ogromem napotkanych rzeczy nowych.

Krótki jednak pobyt w obozie wśród roześmianych, pogodnych rówieśników zmienia do niepoznania przybyszów. Opuszczają nasze obozy rumiani, zdrowi, rozbawieni, rwący się do życia i pracy. Wracają do swego miejsca zamieszkania, do swych rodzin i drużyn harcerskich na obczyźnie jako najlepszy realny czynnik naszej propagandy harcerskiej. Wnoszą oni z chwilą swego powrotu z Polski do mrocznych niejednokrotnie warunków bytowania tamtejszej polonji, promyczek polskości, radości życia i tę prawdziwą pogodę harcerską.

Sprowadzając więc dzieci te do nas, musimy bacznie zwrócić uwagę na te wszystkie czynniki, które istotnie w najlepszy sposób będą mogły oddziaływać na tych miłych naszych gości.

Przyjęcie musi być planowo w jaknajdrobniejszych nawet szczegółach obmyślone i przygotowane. Musimy uniknąć tych

braków, które w latach poprzednich zaciemniały tę tak bardzo ważną lekcję. O brakach tych, nieraz wprost rażących, nie będę się tutaj rozpisywać, wierzę, że się one już więcej nie powtórzą, a przynajmniej nie będą one miały miejsca na terenie Oddziału Warszawskiego, który zawsze akcję tę prowadził bardzo starannie. Chodzi mnie tylko o zsumowanie tych wszystkich czynników, które w tej akcji winny odegrać rolę decydującą.

Przedewszystkiem więc należy jaknajśpieszniej ustalić, które z lepszych naszych drużyn będą mogły i w jakiej ilości przyjąć do swych obozów dzieci polskie z zagranicy. Podkreślam słowo „lepszych drużyn", gdyż tylko do naprawdę dobrych obozów wolno nam kierować dziatwę, która ma się wielu rzeczy dobrych u nas nauczyć i która bezwzględnie nie może nasiąkać rzeczami złemi, lub nawet miernemi.

Następnie należy wcześnie ustalić imiennie jacy chłopcy lub dziewczęta i skąd przybędą do obozów. Jest to konieczne, ponieważ drużyna, która do swego obozu przyjmie tych przybyszów, musi nawiązać natychmiast z danym chłopcem lub dziewczynką kontakt listowny i pouczyć je co należy wziąć ze sobą na obóz i gdzie i kiedy się stawić celem wspólnego wyjazdu. Jest to bardzo ważne gdyż niejednokrotnie chłopcy z zagranicy przybywali do obozów bez żadnego ekwipunku i wówczas drużyna wprost nie wiedziała co z danym chłopcem zrobić. Jeżeli natomiast zostanie wcześniej stwierdzone, że chłopiec nie jest w możności przywieźć ze sobą ekwipunek obozowy, to wówczas drużyna będzie mogła jeszcze wystarać się o brakujące części ekwipunku. Podanie dokładne czasu rozpoczęcia i miejsca obozu jest konieczne, gdyż w ten sposób chłopiec wyjeżdżający z Warszawy do obozu z drużyną, lub nawet samotnie, uniknie tych wszystkich nieprzyjemności, na jakie w latach poprzednich byli narażeni chłopcy, którzy niezawsze byli należycie poinformowani o miejscu obozu i wobec tego musieli czynić na własną rękę długie i nieraz uciążliwe poszukiwania, zanim dotarli do miejsca swego przeznaczenia. Wobec małego naogół stopnia zaradności przybyszów, co wiąże się z ich, najczęściej, młodym wiekiem, nieszczególnym stanem zdrowia i przemęczeniem, spowodowanym długą podróżą, sprawa powyższa jest szczególnie ważną.

Chłopcy przybywający do obozów powinni być jaknajserdeczniej przyjęci, pierwsze lody powinny być jaknajszybciej przełamane i powinni się oni odrazu czuć jak u siebie w domu.

W programie zajęć obozowych należy uwzględnić cykl prac specjalnych, które powinien prowadzić z przybyszami osobiście komendant obozu.

Do prac tych zaliczam: a) podanie tym chłopcom w jaknajprzystępniejszej formie wiadomości o Polsce współczesnej i o pracy harcerskiej i b) przeprowadzenie krótkiego i łatwego kursu metodycznego i praktycznego, stojącego na poziomie kursu zastępowych. Może to napotkać na znaczne trudności związane

z młodym wiekiem i niedostatecznym wyrobieniem zwłaszcza technicznem tych chłopców, trzeba jednak kurs taki przeprowadzić, pamiętając, że na obczyźnie nabyte wiadomości będą w dalszej ich pracy harcerskiej potrzebne, a jednocześnie kurs taki przyczyni się do obudzenia ich ambicji w kierunku tem większej pracy nad sobą, a po powrocie do swej drużyny, pracy nad innymi chłopcami, zwłaszcza młodszymi.

Program zajęć i ćwiczeń obozowych należy tak opracować, by nie były one zbyt uciążliwe dla przybyszów. Trzeba się liczyć z tem, że przeważnie stan ich zdrowia jest raczej zły, że dzieci te zostały wyrwane na czas lata ze środowiska, w którym muszą od wczesnej młodości pracować zarobkowo. To też lato w obozie musi być dla nich istotnym odpoczynkiem. Zwłaszcza w obozach drużyn szkolnych, gdzie tempo prac i ćwiczeń niezbyt zmęczonej całoroczną pracą młodzieży szkolnej, jest znacznie żywsze, niż w obozach drużyn szkół powszechnych, należy zwrócić baczną uwagę, by przybysze mieli dostateczny wypoczynek, chociażby nawet miało się to odbyć kosztem ich uczestnictwa w niektórych ćwiczeniach, grach i pracach obozowych. Należyte postawienie tej sprawy wymaga dużego taktu i stanowczości ze strony drużynowego.

W czasie trwania obozu należy położyć duży nacisk na wycieczki krajoznawcze, w czasie których przybysze mogliby poznać piękno naszych zabytków przeszłości, krajobrazów, zetknąć się z naszym ludem, poznać jego zwyczaje i wszelkiemi sposobami pogłębić swe wiadomości o Polsce.

W drodze powrotnej z obozu należy o ile możności tak ułożyć marszrutę, by chłopcy mogli zwiedzić najważniejsze miasta, przez które prowadzi droga powrotna. Jako warunek konieczny uważam zwiedzenie przez wszystkich przybyszów Warszawy, po której winni być oprowadzeni przez starszych chłopców z drużyny z którą byli w obozie. Będzie to ostatni okres spędzony w drużynie, a takie okresy najwięcej się pamięta. Toteż okres ten musi pozostawić trwałe, janajlepsze wspomnienia. Dobrze byłoby urządzić w tym okresie pożegnalną herbatkę na cześć gości i nadać chwili rozstania uroczysty charakter. Lecz i po wyjeździe tych dzieci z kraju winna o nich drużyna pamiętać. Częsta wymiana listów, przesyłka polskich wydawnictw lub drobnych upominków, winna wymownie świadczyć o tych nierozerwalnych węzłach przyjaźni zadzierzgniętych w obozie.

Im te węzły będą serdeczniejsze i żywsze, tem silniej będą ci mali Polacy na obczyźnie związani z Polską, a wówczas będziemy spokojni, że bronić będą oni siebie i swych braci przed wynarodowieniem, będąc dumni, że są harcerzami polskimi, synami Najjaśniejszej Rzplitej, która tak o nich troskliwie pamięta.

Ignacy Wołkowicz
harcmistrz

Uwagi o wychowaniu fizycznem w harcerstwie*)

Wychowaniem fizycznem w harcerstwie interesują się odpowiednie sfery i jednostki z zewnątrz, uważając harcerstwo, nie bez podstaw, za najdoskonalszą i najwłaściwszą syntezę wszystkich środków jakiemi rozporządza zarówno wychowania fizyczne, jak i wychowanie ogólne.

Tej zaszczytnej ocenie i wielce nas obowiązującemu uważaniu należy sprostać, przez organizowanie nowych form wychowania fizycznego, rozwijanie dalsze lub *przebudowanie* starych.

Tak się bowiem złożyło, że pewne działy w. f. znalazły w harcerstwie podatny grunt i rozrosły się żywiołowo. Na pierwszem miejscu stoi pod tym względem obozownictwo i wycieczkowanie, równie szerokie zasięgi pracy poczyniło strzelectwo, obie te gałęzie w. f. stanowią reprezentacyjny i istotny dorobek harcerstwa, ujęte są w określone formy organizacyjne i usamodzielniły się w specjalnych referatach przy poszczególnych jednostkach. Wszelkie pozostałe środki w. f., a więc gimnastyka, gry i zabawy i przedewszystkiem sporty podporządkowano organizacyjnie t. zw. wydziałom, czy referatom wychowania fizycznego.

Uwagi poniższe dotyczą prawie wyłącznie pracy i programów tego działu pracy.

Programowa praca nad w. f. w harcerstwie oprzeć się musi na klasyfikacji materjału, jaki chce wychowywać. W drużynach związku grupujemy w stanie obecnym

1) % młodzieży szkół średnich
2) „ „ powszechnych
3) „ „ zawodowych
4) „ drużyn mieszanych (rzemieślnicy, wieśniacy i t. d.)

Bezsprzecznie olbrzymi % tej młodzieży t. zw. racjonalne w. f. otrzymuje w szkołach i tego działu pracy harcerstwo nie potrzebuje uzupełniać, gdyż nie zrobi lepiej, nie mając ani odpowiednich środków finansowych ani też kwalifikowanych sił instruktorskich.

Konieczność zorganizowania racjonalnego wych. fiz. ogranicza się tylko do drużyn mieszanych i obozów. Główny wysiłek pracy natomiast należałoby uczynić w kierunku uzupełnienia szkolnych podstaw w. f. w organizacji gier, zabaw i sportów. Stwo-

---

*) Artykuł poniższy jest streszczeniem referatu wygłoszonego przez autora na Konferencji Instruktorów Chorągwi Warszawskiej dn. 23 lutego b. r.

rzenie z drużyny ośrodka inicjującego imprezy, treningi w tych dziedzinach dla odpowiednich grup młodzieży, uzupełnianie lub zastępowanie tam, gdzie ich niema, szkolnych kółek sportowych — oto pierwszoplanowe zagadnienie programowe.

Zagadnienie to stanowi jednocześnie punkt wyjścia do zasadniczej dyskusji. Otóż wysuwa się ostatnio koncepcję następującą: „wych. fizyczne podstawowe to praca drużyn, sportem natomiast niech zajmą się harcerskie kluby sportowe". Odrazu zaznaczamy, że podstawowego wych. fiz. drużyna przeprowadzić nie potrafi jeszcze przez długie lata — to pozostawimy szkole. Pozostaje więc rozgrywka o drugi dział pracy pomiędzy drużynami i klubami.

Zszeregowanie argumentów za i przeciw — pozwoli oświetlić spór ten wszechstronnie.

Niewątpliwie pęd do sportu ogarnął b. silnie wielkie masy młodzieży; przeciwstawienie temu objawowi, społecznie szkodliwemu, jeśli chodzi o sport rekordowy, zabierający maximum energji młodzieńcowi, który nietylko swoje mięśnie ma przygotować do życia, — może zawieść i młodzież kluby znajdzie poza harcerstwem (znalazła już!). Pytanie, czy kluby harcerskie znajdą dość siły moralnej i szczególnie finansowej, by sprostać ambicjom jednostek sportowo zaawansowanych i czy na tego rodzaju cele mogą łożyć, z czystem sumieniem, znaczniejsze sumy. Bezwątpienia pewien zysk dałyby kluby, jeśli idzie o ekonomiczne wykorzystanie terenów i sprzętu — w niedostatecznej ilości posiadanych przez drużyny. Równie drażliwą jest kwestja zakazu należenia młodzieży szkolnej do klubów sportowych. Choćby uzyskanie zezwolenia kuratorjum, czy ministerstwa nie przedstawiało znacznych trudności — to i tak pozostanie cała suma wstrętów, czynionych przez kierowników szkół, którzy niechętnie pozwalają młodzieży na należenie do organizacyj pozaszkolnych.

Wreszcie b. poważny zarzut przedstawia kwestja rozbicia spoistości drużyny przez odpływ dzielnego elementu do klubów. Jednym z najważniejszych warunków pracy drużyny jest wyłączność i możliwie pełnia zaiteresowań, co pozwala kontrolować wpływ wychowawczy. Wątpliwem jest również, czy ograniczona sfera zainteresowań klubu pozwoli wytworzyć ten nieodłączny i specyficzny nastrój pracy wychowawczej, który zwiemy „atmosferą harcerską".

Przeciwstawienie się wzajemne argumentów świadczy, że stan rzeczy obecny musi ulec przebudowaniu.

Likwidacja zainteresowań sportowych w drużynach lub klubach, czy też kompromis, jakieś specjalne przekształcenie klubów na ośrodki kształcenia instruktorów, ogniska wychowawcze, organizacje pozbawione niemądrej chęci rywalizowania z ogólnemi klubami, które w 50% są, miast ośrodkami zdrowia, jedynie „stajniami wyścigowemi" — oto drogi wybrnięcia z dzisiejszej

sytuacji. Ukształtowanie nowych form zależy w pierwszym rzędzie od zrozumienia wagi zagadnienia przez ogół instruktorski, który dziś tych kwestyj niedocenia, a w przyszłości odczuje boleśnie w swej pracy wpływ ujemny tych spraw.

Rzecz ciekawa, że mimo forsowania idei klubów sportowych harcerskich, cały dotychczasowy system rozgrywania zawodów, mistrzostw i t. p. obciążał przedewszystkiem drużyny. Aczkolwiek program na r. b. G. K. M. wybitnie zwiększył ilość kursów — jednakże ogólny nastrój indywidualnego i rekordowego traktowania zawodów zaciężył i nad nim.

Czy wogóle mistrzostwa, a szczególnie mistrzostwa indywidualne, mają rację bytu w harcerstwie — to nowy problem dyskusyjny.

Czemu np. z okazji zlotów międzynarodowych unika się wszelkich zawodów, ograniczając się raczej do pokazów?

Czy dopuszczalną jest rzeczą, by np. taki as sportowy harcerski obok mistrzostw klubowych (plus cały szereg zawodów) i szkolnych rujnował swój młody (16 — 18 lat) organizm jeszcze w mistrzostwach harcerskich (np. Pietkiewicz broni barw „Varsovji", 1 WDH i gimn. Reytana; Zgliński — „Polonji", 7 WDH i gimn. Niklewskiego)?

Wyrzec się znpełnie rywalizacji i eliminacji — byłoby błędnem — zmodyfikowanie natomiast systemu zawodów harcerskich narzuca się z całą siłą.

System ten powinien uwzględnić przedewszystkiem:

1) zabicie kultu rekordu,

2) rozpowszechnienie zawodów wielobojowych i drużynowych,

3) masowe propagandowe wystąpienia,

4) podział na klasy a) zawodników według wieku, b) drużyn według terenu pracy (szkoły średnie, powszechne i t. d.),

5) uwzględnienie tych tylko sportów, które przedstawiają zalety:

a) zdrowotne,

b) wychowawcze i

c) ekonomiczne.

Jedną z najważniejszych cech w. f. w harcerstwie winno być, mojem zdaniem, przerzucenie punktu ciężkości pracy na 6) rozbudzenie zawodów, imprez i spotkań towarzyskich, grupowych i lokalnych z powolną likwidacją centralizowania zawodów.

Przy okazji warto zaatakować system nagradzania, jaki się przyjął u nas. Czas wreszcie zerwać z indywidualnemi upominkami w rodzaju puharów (!?) i żetonów. Nagradzać należy przeważnie zespoły, indywidua tylko w wyjątkowych wypadkach.

Jako nagrody winno się przeznaczać przedewszystkiem sprzęt sportowy, który lepszą odda usługę, niż bezużyteczne puhary, zamiast żetonu dobra książka z dedykacją, lub dyplom lepiej spełnią swą rolę.

Nagrody o znacznej wartości artystycznej w niewielkiej ilości mogłyby być zdobywane tylko w większych imprezach zespołowych. Brak zupełny w harcerstwie nagród wędrownych, czy „lotnych“ na zawody towarzyskie lokalne między hufcami, czy drużynami.

Realizacja programu w. f. w harcerstwie odbywać się może na wielu drogach. Pozwolimy sobie przytoczyć kilka środków:

1) *Przygotowanie kadry instruktorskiej.* Wielka bolączka w. f. nie ominęła harcerstwa. Potrzeba nam całego szeregu kursów nie tylko ogólnych, organizowanych przez P. U. W, F., ale własnych, oryginalnych kursów specjalizujących, instruktorskich i propagandowych, krótszych i dłuższych, od 2-godzinnych do 6-tygodniowych. Szczególniejszą uwagę przykładam do kursów kierowników w. f. na obozach.

2) *Zreformowanie wymogów prób i sprawności.* Harcerstwo zapomocą prób i sprawności całe tysiące zapoznać może z prymitywnemi wiadomościami z zakresu techniki i wiedzy w. f. Szczególniej ważną rolę odegrać może odpowiednie postawienie wymogów prób instruktorskich. Całe setki instruktorów zupełnie nie władają tym środkiem wychowawczym, który bodaj największe zyski wychowawcze przynosi, a zarazem kryje tak wiele niebezpieczeństw.

Dotychczasowy stan wymaga gruntownej rewizji i zastosowania nowych zdobyczy i poglądów.

3) *Praca wydawnicza*, jeżeli idzie o w. f. w harcerstwie nie rozpoczęła się właściwie.

Przykładem, jak pracować należałoby, niech służy związek strzelecki — który wypuścił kilkadziesiąt tomików i doskonale prowadzi działy w. f. w swych czasopismach.

Brak nam nietylko całego szeregu podręczników (obozy, jak pracować nad w. f. w drużynie i t. d.), ale schematów, programów kursów, imprez, prób sprawności, dobrej bibljografji i t. d.

4) Odpowiednia organizacja referatów w. f. — to zagadnienie najcięższe. W dzisiejszych warunkach jeden człowiek walczy z całym nawałem pracy, korespondencji, obojętnością i lekceważeniem sprawy przez drużynowych. Organizacja najprostszych zawodów to epopeja dla jednego człowieka, gdzież więc czas i siły na realizowanie całorocznego programu. Z biegiem czasu referat w. f. winien obejmować odpowiednie działy poszczegól-

nych sportów, współpracować z Radą W. F, przy jednostce organizacyjnej i oprzeć się na pracy samodzielnej drużyn.

5) Odpowiednie fundusze — to zimny, fundamentalny warunek realizacji programu. Wszystkie programy mają wartość papierową — realizuje projekty organizacja i niezbędne fundusze racjonalnie zużyte. Tu również należałoby położyć nacisk na odpowiednie wykorzystanie terenów i sprzętu szkół, komitetów W. F. i P. W. — na pomoc kół P. H.

Jeżeli idzie o pewne faktyczne cechy programu, szczególniej co do zawodów i kursów, to, według zasad wyżej wymienionych, niektóre gałęzie w. f. muszą być w harcerstwie uprzywilejowane. Pomijam te z nich, ktore mają swe wydziały.

Gimnastyka w swych zróżniczkowanych specjalnych formach, jako gimnastyka obozowa, na zbiórkach i t. d. wymaga odpowiedniego postawienia.

Sportem, który trafi do każdej drużyny, który organizować można i należy na wielką skalę — są bezsprzecznie gry sportowe. Taniość sprzętu, małość boisk, czynnik atrakcyjny, zalety wychowawcze i zdrowotne, łatwość zorganizowania (obozy!) — predystynują je do tej pierwszorzędnej roli.

W lekkiej atletyce dążmy do stworzenia własnych, oryginalnych konkurencji. Biegi na przełaj, z przeszkodami, biegi zastępów z obowiązkowemi pracami z zakresu techniki harcerskiej powinny wyeliminować dzisiejsze bezduszne, formalne konkurencje, żywcem skopjowane z mistrzostw Polski.

O zespołowości wystąpień mówiono wyżej, tu trzeba wspomnieć, że przedewszystkiem w lekkiej atletyce zawody wielobojowo-drużynowe odegrać mogą wielką rolę.

Nierozbudzono dotyczas włóczęgostwa wodnego, turystycznego, żeglarstwa i wioślarstwa.

Nagrody za najdłuższe wycieczki, za maximum kilometrów przejechanych w sezonie i t. p. obok kursów i ośrodków sportów wodnych — mogłyby wiele poprawić.

Też same zasady rozbudzenia mas harcerskich wprowadzone do pływania (całe drużyny „pływające”) łucznictwa (nowe konkurencje strzelania z łuków własnej roboty i t. d.) boksu, jiujitsu (zupełnie nie znane), sportów zimowych, stworzą z bezkrytycznej kopji imprez ogólnych „sporty harcerskie“, wychowawczo wartościowe.

Kilka słówek należy się też kwestji propagowania gier, zabaw i tańców ludowych — któreby doprowadziło do stanu ich rozpowszechnienia w każdej drużynie, a nawet zastępie. Jakżeby się zmieniły tak nudne niejednokrotnie zbiorki zastępów!

*

Uwagi powyższe nie mają żadnej pretensji rewolucyjnej stanowią luźne przyczynki do dyskusji, która musi się rozpocząć W Polsce nad w. f. wogóle, a nie w harcerstwie, pracuje wielka ilość harcerzy na najwyższych nawet stanowiskach. Wysłuchanie ich opinji, zebranie uwag, rad i spostrzeżeń najrozmaitszemi drogami (ankieta, artykuły w pismach, konferencje i t. p.), zainteresowanie programami pracy, przyczyni się do wyjaśnienia mglistej dziś sytuacji.

A. Wójcicki

„SKRZYDŁA“

Jednocześnie niemal z postanowieniem rozpoczęcia akcji „rozwodowej“ powzięły druhny myśl stworzenia własnego pisma. Już w czasie Zjazdu ukazał się numer pierwszy, styczniowy, obecnie mamy w ręku numer drugi, z 1 lutego.

O ile pierwszy zeszyt nie zaznaczał wyraźnie swego charakteru instruktorskiego, o tyle numer lutowy stanowi pod tym względem duży krok naprzód. Zawiera sporo materjału, który zaciekawi napewno harcerskie instruktorki, a i dla instruktorów nie jest bez wartości.

Szczególnie interesować nas muszą artykuły o minionym Zjeździe, ze względu na rolę, jaką żeńska połowa Związku bezwątpienia zawsze w Nim odgrywała i odgrywać (mamy nadzieję) będzie.

W chwili obecnej tendencje panujące wśród druhen czynią ich wynurzenia tak ustne, jak i piśmienne, szczególnie ciekawemi, zwłaszcza, gdy wypowiada się sama Naczelniczka Głównej Kwatery.

Artykułów na temat Zjazdu jest trzy — pozwolimy sobie omówić każdy z osobna.

Druhna Hanna Dydyńska pod tytułem „Harcerstwo Żeńskie wobec przebudowy Związku” daje rys historyczny projektów przebudowy Związku i charakterystykę motywów, jakie powodowały druhnami w ich poczynaniach.

Po stwierdzeniu, że „jest źle“ i że „dłużej tak być nie może”, że obecna struktura Związku i „atmosfera u „góry“ Związku“

hamuje rozwój Harcerstwa, autorka referuje dwa kierunki, jakie zgrubsza zarysowują się wśród poglądów instruktorek na omawianą kwestję.

Jeden, nazwany przez autorkę „feministycznym“, opiera argumentację na różnicach psychiki męskiej i kobiecej i na wynikających stąd różnicach metod i systemów pracy.

Drugi natomiast powołuje się na „atmosferę“ Związku.

Czytamy:

„Wiemy, że nie jest dobrze. Zmalało wzajemne, głębokie, bezwzględnie szczere zaufanie, które jedynie może być podłożem uczciwej, prawdziwej, ścisłej współpracy, wystąpiły walki osobiste i podejrzenia. Ten jest za mało katolicki, ten zanadto klerykalny, ten za mało narodowy, tamten zanadto państwowy.

W tych warunkach sprawy Związku Harcerstwa Polskiego zasadnicze i najważniejsze, sprawy wychowania młodzieży tej, którą w drużynach naszych już mamy i tej, którą do nich wciągnąć pragniemy i wciągnąć musimy, schodzą na plan dalszy, a na czoło spraw palących wysuwa się precyzowanie, uzgadnianie, unifikowanie światopoglądów całkiem już dorosłych i dojrzałych kierowników pracy. Stąd tarcia, kłótnie i walki.

I cóż się dzieje? Coraz częściej instruktorki i instruktorzy tracą zapał i wiarę. Czy może się to nie odbić na sile wychowawczej harcerstwa?

A przecież przyrzeczenie i prawo harcerskie tak jasno podstawy harcerskiego czynu i harcerskiego wychowania nam określa i tak dobrze, twórczo, radośnie pracujemy w drużynach opierając się na niem.

Tylko wtedy kierownicze organy Harcerstwa spełniać będą swe zadanie, kiedy potrafią promieniować jasną i silną atmosferą opartą na braterskiem, głębokiem, bezwzględnem zaufaniu współpracujących ze sobą ludzi i kiedy połączą w tej współpracy ludzi różnych przekonań i poglądów.“

Trudno o bardziej prawdziwy opis sytuacji, trudno o bardziej trafną jej ocenę. Pogląd ten jest rozpowszechniony nietylko wśród druhen, ale również wśród dużej części druhów, tembardziej, że, jak autorka przyznaje, „Harcerstwo żeńskie jest w położeniu szczęśliwszem od męskiego“ pod tym względem.

Podpisujemy się pod uwagami druhny Dydyńskiej i chcemy wszystkie swe siły wolne od pracy dla młodzieży poświęcić spra-

wie zmiany panujących „wśród władz“ stosunków. Ale nie wydaje nam się właściwa droga obrana przez druhny.

Przyznajemy, że większe usamodzielnienie formalne Głównych Kwater jest pożądane — nikt chyba w Harcerstwie nie zamierza bronić dotychczasowego stanu rzeczy, ale argumentów i żądań druhen, przedstawicielek tak jednego, jak i drugiego kierunku, nie możemy całkowicie za słuszne uważać.

Czyż rzeczywiście owe „tarcia i nieporozumienia we wspólnych władzach naczelnych“ wynikają z różnic psychiki męskiej i żeńskiej? Czyż rzeczywiście instruktorzy decydują o sprawach żeńskich, „co wpływa hamująco na pracę“? Zaryzykuję zdanie, że władze naczelne męskie w tak małym stopniu wpływają na właściwą pracę harcerską męską, że nieprawdopodobnem się wydaje, by w jakikolwiek sposób mogły wpływać na pracę u druhen.

Metody pracy harcerstwa żeńskiego i męskiego w ciągu lat uniezależniły się wzajemnie, mimo wspólnej organizacji.

Fizjognomja dzisiejszej drużyny żeńskiej i męskiej każda ma swój odrębny charakter wypływający właśnie z różnic psychiki. Bodaj, o ile mogę polegać na wrażeniach z swoich lat chłopięcych, typ harcerki z lat 1915—18 był dużo mniej „kobiecy“ niż dziś, po dwunastu latach wspólnej organizacji.

Tak więc wydaje mi się, że owe „feministyczne“ argumenty nie są dostatecznie ugruntowane. Cała jednak rzecz, że w grę wchodzi owa „atmosfera“.

My jednak nie jesteśmy pesymistami, nie twierdzimy, pomimo wszystko, że warunków zgodnej i harmonijnej pracy „niema i nie można ich stworzyć“. Można — i trzeba. Do tego dążymy i wierzymy, że do tego dojdzie. Uprawnia nas do takiej wiary cały szereg przykładów tak dawniejszych, jak i zaczerpniętych z dzisiejszej pracy.

Nie chcemy, by struktura Związku była oparta na chwilowych Jego niedomaganiach!

* * *

Druhna Bukowa Jagoda w artykule: „Logiczne rozważania pozjazdowe“ sięga do zasad logiki by przypomnieć, że im mocniejsza definicja, tem szczuplejszy zakres przedmiotów obejmuje. I dlatego nawołuje, by nie zwężać Harcerstwa coraz nowemi

i „ściślejszemi“ definicjami, zwłaszcza, gdy zadaniem naszem jest ruch harcerski coraz bardziej rozszerzać.

Aby dostosować się do argumentacji artykułu dodam do niego jedną jeszcze uwagę także z zakresu logiki zaczerpniętą. Traktujmy Harcerstwo, jako „jedyny termin pierwotny“ na którym budować mamy cały nasz system wychowawczy, a który, jako wzięty wprost z życia, z intuicji, nie tylko nie wymaga żadnej definicji, ale pozwala nam w prosty sposób zdefinjować wiele nader skomplikowanych pojęć z dziedziny wychowania.

* * *

Wreszcie ostatni artykuł o Zjeździe, zatytułowany: „Dorobek IX Zjazdu Walnego“ przynosi zestawienie najważniejszych uchwał Zjazdu.

* * *

Wartoby może i inne artykuły omówić, ale lepiej chyba odesłać czytelników do źródła. Każdy instruktor harcerski na równi z instruktorką znajdzie tam wiele bardzo ciekawych uwag i wiadomości.

Jastrząb.

P. S. Wyszedł już numer III „Skrzydeł“. O nim w następnym numerze.

Z powodów natury technicznej wydanie niniejszego numeru uległo znacznemu opóźnieniu. Trudności zostały usunięte i mamy nadzieję, iż nic już nie stanie na przeszkodzie regularnemu ukazywaniu się numerów następnych.

REDAKCJA.

NADESŁANE

Otrzymaliśmy z prośbą o zamieszczenie list następującej treści:

DO REDAKCJI „STRAŻY NAD WISŁĄ“

Dnia 15 stycznia b. r. oznajmił mi komendant Chor. lwow. hm. St. Hibl w obecności członków Komendy: ph. Z. Kleszczyńskiega i ph. Sz. Gnatowskiego o usunięciu mię z Z. H. P. za „nieharcerskie postępowanie“ i „przekroczenie Praw harcerskich“ (w cudzysłowie słowa St. Hibla), przyczem jako konkretny powód podano mi dwa moje artykuły, umieszczone w Słowie Polskiem: 1) „Służba Polsce mocarstwowej“ (nr. 321 z dn. 22 listopada ub. r.) i 2) „Przeciw frazesowi“ (nr. 351 z dnia 22 grudnia ub. r.). W pierwszym artykule, pisanym z okazji 20-lecia artykułu o skautingu Naganowskiego, mówiłem o stosunku harcerstwa do dzieła budowy mocarstwowego Państwa Polskiego, podając w wątpliwość pozytywną wartość akcji „Strażnicy harcerskiej“. Artykuł drugi był recenzją z 1-go numeru “Straży nad Wisłą“, którą pisałem jako stały współpracownik „Słowa Polskiego“; do recenzowanego pisma odniosłem się przychylnie, co starałem się w recenzji zaznaczyć. Rozkaz Kom. Chor lwow. (l. 4 z dn. 5-II-b. r. pkt. 10) ogłaszając decyzję d-ha Hibla co do mej osoby zmienił motywację wykluczenia stylistycznie zostawiając sens niezmieniony: „za działalność na szkodę Z. H. P. i przekroczenie VII prawa harcerskiego“ Wobec tego oświadczam:

1) na szkodę Związku Harcerstwa Polskiego nie działałem, będąc jego członkiem. Akcja „Straży nad Wisłą“, recenzowanej przezemnie, zwraca się przeciw garstce osób nie stanowiącej zresztą całego Związku, do osób tych odnosi się też kilka moich uwag krytycznych, opartych zresztą na realnych faktach. Nie mając nic do zarzucenia swemu stosunkowi do Z. H. P. protestuję przeciw naciąganiu mych słów przez d-ha Hibla do poziomu akcji przeciw harcerstwu.

2) prawa karności i posłuszeństwa nie przekroczyłem. Moje władze przełożone od 22 listopada ub.r. (ukazanie się 1-go artykułu) do 15 stycznia b.r. (rozmowa z komdtem Chor.) nie dały mi poznać swego niezadowolenia, nie udzielono mi żadnego upomnienia czy przyjacielskiego ostrzeżenia, czego, jako harcerz od harcerza, mogłem wymagać. Niespodziewanie obdarzono mnie najwyższym wymiarem kary „po zasięgnięciu opinji władz wyższych i grona instruktorskiego“.

Co do mnie nie uważam wypowiedzenia objektywnego sądu za przełamanie karności.

3) chociaż d-h Hibl oświadczył mi, że przez sam fakt sympatyzowania z „Strażą nad Wisłą“ „nie jest się w porządku“ z prawdziwie harcerskiem postępowaniem, oświadczam, że treść pierwszych dwu numerów „Straży nad Wisłą“ jest mi znana i nie mam jej nic do zarzucenia.

4) zastrzegam się i protestuję przeciw użyciu słowa „szkalowanie“ w odniesieniu do treści mych artykułów, użytego w służbowej rozmowie ze mną. Do wypowiedzenia go nie uprawniało d-ha Hibla nawet jego stanowisko zwierzchnika.

Komentarzem do działalności harcerskiej d-ha Hibla i jej oceny niech będzie fakt, że jeden z przybocznych lwowskich poprosił o zwolnienie z Z.H.P. z powodu „harcerskości“ władz lwowskich.

Ponieważ St. Hibl postąpił nie po harcersku i nadużył swego stanowiska zwierzchnika, protestuję przeciw bezprawnemu usunięciu mnie ze Związku, sprawę zaś całą oddaję do rozpatrzenia G.K.M. ewentualnie Sądowi Harcerskiemu.

Bolesław Włodzimierz Lewicki.
ćwik, członek Ak. Dr. St. Harc im. ks. Skorupki

KRONIKA.

Dnia 9 i 23 lutego odbyły się konferencje podharcmistrzy i harcmistrzy Chorągwi Warszawskiej.

9 lutego wygłoszono referaty „O przysposobieniu wojskowem w drużynie“ hm. por. Z. Leśniewski oraz „Program w. f. Chorągwi War.“ A. Wójcicki. W dyskusji zabierał m. innemi głos druh major Pfeifer delegat P. U. W. F.

23 lutego wygłoszono referaty „Program akcji letniej Ch. W.“ hm. A. Hirszbandt oraz „O kształceniu instruktorów“ hm. A. Kamiński.

Dnia 9 marca odbyła się konferencja instruktorów oraz drużynowych Chorągwi Śląskiej.

Wygłoszono referat „Metodyka pracy wilczęcej.“ hm. St. Mościcki.

* * *

Od 30 czerwca do 5 lipca odbędzie się w Buczu (Śląsk) zlot hufcowych oraz instruktorów organizowany przez G. K. M.

* * *

Od 1 do 15 lipca odbędzie się Zlot Chorągwi Śląskiej z racji 10-lecia harcerstwa śląskiego. Spodziewane jest około 2000 uczestników oraz liczny udział ze Śląska Niem. i Czeskiego.

* * *

Wydział Obozów G. K. M. ustalił ostateczne dane cyfrowe za rok 1929
214 356 harcerzodni w 385 obozach
z czego Chorągiew Warszawska posiada 46 478 harcerzodni, Chorągiew Poznańska 30 294, Chorągiew Śląska 19 628. Pozostałe Chorągwie posiadają znacznie mniejsze ilości harcerzodni.

* * *

Dnia 2 marca odbyła się Odprawa Komendantów Chorągwi w Warszawie. Referat zasadniczy „O ofenzywie na młodzież“ wygłosił H. Rz. T. Strumiłło.

Rozpatrywano sprawy skarbowe, reformy ustroju Z. H. P. oraz komunikaty wydziałów G. K. M.

* * *

Projektowany jest zlot drużyn męskich we Lwowie roku 1931 z racji 20-lecia organizacji harcerskiej.

* * *

W Zwardoniu (Śląsk) 2 lutego odbyły się ogólno harcerskie zawody narciarskie. Startowało 114 harcerzy z Chorągwi Lwowskiej, Krakowskiej i Śląskiej w 7 konkurencjach.

Zwyciężyła Chorągiew Krakowska zdobywając tytuł „mistrza narciarskiego“ Z. H. P.

* * *

Komisja Przebudowy Związku wyłoniona przez Radę Naczelną Z. H. P. omówiła już główne zasady przebudowy.

Podstawą do dyskusji był projekt G. K. Ż. Obecnie wpłynął także projekt grona instruktorów Chorągwi Warszawskiej.

* * *

W kwietniu r. b. spodziewany jest przyjazd wycieczki 150 angielskich roversów pod kierunkiem harcmistrza Spencera. Witał on polską wyprawę na Jamboree w Dover oraz utrzymywał ścisły kontakt z polską reprezentacją na zlocie hiszpańskim. Wycieczka zabawi w Polsce przez siedem dni.

* * *

Zjazd Oddziału Wielkopolskiego odbył się 23 lutego. Wygłoszono referaty d-hny Szofranówny „Harcerstwo a Krajoznawstwo", oraz d-ha Sedlaczka „Potrzeby rozwoju harcerstwa".

Po zjeździe odbyły się wybory komendanta Chorągwi Męskiej. Otrzymali: hm. Czarniecki Wład. 25 głosów oraz hm. Stojanowski Karol 15 głosów.

* * *

Trzydniowe zawody strzeleckie o mistrzostwo Tatr w Zakopanem przyniosły zwycięstwo w strzelaniu zespołowem odl. 50 mtr. 1) Z. H. P. Chorągiew Warszawska, pkt. 984 2) Zw. Strzelecki Warszawa, pkt. 942. Startowało 11 zespołów.

W strzelaniu indywidualnym w ogólnej klasyfikacji tytuł „mistrza Tatr" uzyskał Kubalski Tad. (Z. H. P. Chor. War.) pkt. 654 przed Wąsowiczem (Zw. Strzel. Warszawa) pkt. 621.

* * *

Według Rozkazu N. Z. H. P. L. 5 z dnia 26 lutege r. b. Nadzwyczajny Zjazd Walny odbędzie się w Warszawie. Miejsce obrad wskazane będzie później.

* * *

Wyłonione przez N. Z. H. P. Komisje do spraw „Strażnicy" i „Straży nad Wisłą" połączyły się w jedną celem zbadania istotnych wartości obu pism.

* * *

Przewodniczącym Rady Starszego Harcerstwa wybranej przez ostatni Zjazd Walny został hm. Tomasz Piskorski.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY — WITOLD SOSNOWSKI
Warszawa, ul. Polna 66, tel. 433-58.

WYDAWCA I ADMINISTRATOR — STANISŁAW REKŁAJTIS
Warszawa, ul. Chmielna 26 m. 38.

SKŁAD I SPRZEDAŻ — 1) Warszawa C.K.D.H., ul. Trauguta 2
2) Z. LORENTOWICZ, ul. Chmielna 26 m. 38.

KONTO P. K. O. Nr. 21.504 (WŁAŚCICIEL KONTA ST. RAKŁAJTIS)

Zakłady Graficzne B. Pardecki i S-ka z o. o. Warszawa, Pańska 4, tel. 322-00.

Zakłady Graficzne
B. PARDECKI i S-ka
— sp. z o. o. —
Warszawa, Pańska 4
Telefon Nr. 322 - 00